



**Ks. ROMAN BOGUSŁAW  
SIEROŃ**

redaktor wydania

Z ałamanie słonecznej pogody babiego lata, mgły i chłody pozwalają nam dotrzeć w bliskość Uroczystości Wszystkich Świętych i Wspomnienia Wszystkich Wiernych Zmarłych. Na terenie naszej diecezji mamy wiele znanych, ale i zapomnianych nekropolii – miast umarłych. To o nich pisze w refleksyjnym tekście Mariusz Bobula, cytując słowa C. K. Norwida: „Jeśli ci kompas świata inne racje wskaże, chcąc odnaleźć własną przyszłość, odwiedź cmentarze” ■

## ZA TYDZIEŃ

- PANORAMA PARAFII ŁONIÓW, leżącej na przecięciu najważniejszych krajowych szlaków
- O NAJWIĘKSZYM POMNIKU Papieża Jana Pawła II w diecezji sandomierskiej
- O WAŻNYCH WYDARZENIACH w Łagowie i Nisku

Pamięci bohaterskiego kapłana z Trójcy

# Ratując życie, ratował świat...

Szkodliwemu stereotypowi o polskim antysemityzmie przeczy bohaterska postawa sandomierskiego kapłana ks. Ignacego Życińskiego (1883–1949), dawnego proboszcza Trójcy k. Zawichostu.

Ukrywał on w czasie II wojny światowej na strychu i w piwnicach plebanii w Trójcy dwie żydowskie kobiety: Sofię Zisman i Itkę Berek, z których pierwsza, przeżywszy wojnę, w testamentie z 1979 r. dała świadectwo odważnej postawy katolickiego księdza (o czym pisaliśmy w numerze 26/05, przedstawiając biogram ks. I. Życińskiego).

W niedzielę, 16 października br., w kościele parafialnym w Trójcy została uroczystie odsłonięta i poświęcona tablica pamiątkowa dedykowana śp. ks. Ignacemu Życińskiemu oraz – w specjalnej gablocie – wyeksponowane zostały przyznane mu medal i dyplom „Spraw-



MARIUSZ BOBULA

wiedliwy wśród Narodów Świata”.

Uroczystościom w Trójcy przewodniczył bp ordynariusz Andrzej Dzięga w asyście ks. prałata Zygmunta Gila oraz ks. dziekana Marka Rusaka (na zdjęciu). Obecni byli przedstawiciele wojewody i marszałka świętokrzyskiego, samorządów Zawichostu i Dwikóz, strażacy oraz bardzo licznie zebrani wierni parafii.

**Biskup  
Andrzej Dzięga  
z chórem  
parafialnym  
Trójcy**

Jerozolimski Instytut Yad Vashem (Pamięć i Imię) przyznał 21 listopada 1993 r. pośmiertnie ks. Ignacemu Życińskiemu medal „Sprawiedliwy wśród Narodów Świata”. Medal i dyplom odebrał 23 maja br. w Warszawie, z rąk ambasadora Izraela w Polsce Dawida Pelega, czwarty z kolei następcą ks. Życińskiego ks. kanonik Włodzimierz Mazur.

**Ks. ROMAN BOGUSŁAW  
SIEROŃ**

## PO OWOCACH ICH POZNACIE



Prezentowane obok zdjęcie nie pochodzi z siedziby Polskiego Komitetu Olimpijskiego czy mieszkania Adama Małysza, ale z małego Zespołu Szkół w Dzwoli, leżącej na krańcach diecezji sandomierskiej. Miejskowa młodzież ze swoimi opiekunami słynie ze wspaniałych wyników w zawodach sportowych, uwierzytelnionych tak licznymi trofeami. Warto przypomnieć, że 2 października br. szkoła otrzymała imię Bohaterów Września 1939 r. Życzenia osiągnięcia takich wyników, nie tylko w sporcie, ale i w nauce, wychowaniu, sztuce dobrego i pięknego życia, dedykujemy wszystkim uczniom, studentom oraz ich mistrzom – nauczycielom.

**Duża część  
trofeów  
jest efektem  
wygranych  
zawodów  
w tenisie  
stołowym  
– dyscypliny  
sportowej,  
z której słynie  
Dzwola**

**ERBES**



## 75 lat chóru z Trójcy

**TRÓJCA.** W niedzielę 9 października ks. Roman B. Sieroń, dyrektor sandomierskiego GN, przewodniczył Mszy św. jubileuszowej, w 75. rocznicę powstania chóru parafialnego w podzawichojskiej Trójcy. Chór, założony w 1930 r. przez ks. proboszcza Ignacego Życińskiego i

organistę Juliana Michno, liczył w tych latach ponad 90 osób. Niektórzy, jak śp. Mieczysław Kaczmarek, śpiewali w nim 55 lat. Obecnie do chóru należy 16 osób, uświetnia on wszystkie uroczystości parafialne, a od 1995 r. kieruje nim obecny organista Stanisław Zarobkiewicz.

## Nowy dziekan kapituły



Ks. prałat Wiesław Wilk został nowym dziekanem sandomierskiej kapituły

**SANDOMIERZ.** Sandomierska kapituła katedralna, która istnieje od 1818 r. (wcześniej jako kolegiacka od roku 1191) ma nowego dziekana. Po ks. infulacie prof. dr. hab. Józefie Krasieńskim, który skończył 75 lat, objął tę funkcję archidiacon kapituły ks. prałat dr Wiesław Wilk. Nowy dziekan ma 73 lata, od 1969 r. jest profesorem sandomierskiego WSD, IT i WSHP. Jest autorem ponad 150 publikacji naukowych i popularnych, głównie z zakresu homiletyki, kultury, literatury i teatru. W przyszłym roku będzie obchodził 50-lecie święceń kapłańskich oraz 40 lat pracy w Sandomierzu.

## Nauka w nadleśnictwie

**STALOWA WOLA.** Wyższa Szkoła Ekonomiczna zorganizowała dla ukraińskich studentów warsztaty pod nazwą „Ekonomia w kulturze – kultura w ekonomii”. Wzięło w nich udział 26 osób. Projekt wsparła finansowo Unia Europejska.

Wśród osób zaproszonych na warsztaty znalazło się szesnastu studentów oraz kadra naukowa Lwowskiej Akademii Komercyjnej

i Narodowej Akademii Sztuk Pięknych z Ukrainy. Podczas trwających tygodni zajęć ukraińscy studenci dowiedzieli się, na podstawie polskich doświadczeń, jak łączyć sztukę z biznesem w warunkach gospodarki wolnorynkowej, jak zabiegać o sponsorów dla kultury. Goście byli zakwaterowani w Ośrodku Edukacji Ekologicznej Nadleśnictwa w Janowie Lubelskim.

Prof. Jan Chojka z ukraińskimi studentami



## Wspomnienie wojaczki



Odnaczenie z rąk majora Andrzeja Nykla otrzymuje Marian Szypuła

### RADOMYŚL NAD SANEM.

Nominacje na stopień porucznika otrzymało pięciu oficerów – czterech żołnierzy Armii Krajowej i sanitariuszka ze Związku Kombatantów Rzeczypospolitej Polskiej i Byłych Więźniów Politycznych z koła w Radomyślu nad Sanem. Mianowania na wyższy stopień odebra-

li z rąk majora Andrzeja Nykla, zastępcy komendanta Wojskowej Komendy Uzupelnień w Nisku, w Urzędzie Gminy w Radomyślu. Wśród mianowanych znaleźli się Józefa Połomska, Stanisław Porębski i Eugeniusz Żyłka z Antoniowa, Marian Szypuła z Chwałowic i Jan Gola z Łążka Chwałowskiego.

## W trzecią rocznicę nominacji

**SANDOMIERZ.** Kapłani, siostry zakonne, alumni WSD oraz wierni świeccy z Sandomierza i całej diecezji 7 października br., we wspomnienie Matki Bożej Różańcowej, dziękowali Bogu podczas uroczystej Mszy św. w bazylice katedralnej za trzy lata upływające od nominacji ks. prof. dr. hab. Andrzeja Dziegi na

biskupa sandomierskiego. Uroczystej celebrze przewodniczył Pasterz diecezji, który również w tym roku obchodzi 10. rocznicę uzyskania tytułu doktora habilitowanego nauk prawnych w zakresie prawa kanonicznego KUL. Czcigodnemu Księdzu Biskupowi Ordynariuszowi życzy-  
*my ad multos annos!*

## Bieg dla wszystkich

**TARNOBRZEG.** Po raz 27. odbył się Bieg Nadwiślański im. Alfreda Freyera. Tegoroczna impreza, która odbyła się 2 października, zgromadziła we wszystkich kategoriach około 400 zawodników. Poczyszające jest, że do biegów młodzieżowych po parku dzikowskim zgłosiło się bardzo wielu młodych adeptów sportu. Rywalizacja biegu głównego rozegrała się na 15-kilometrowej trasie od zamku w Baranowie Sandomierskim do zamku w Dzikowie. Rywalizowało w nim 60 osób. Wszystkim obecnym zarówno na trasie, jak i na mecie zaimponował najbardziej Robert Pawłowicz z Lublina, który całą trasę przebiegł... o kulach. Alfred Freyer w

latach 1925–1927 był rekordzistą Polski na dystansach od 3 km do maratonu. Zginął w pożarze 21 grudnia 1927 r., podczas akcji ratowania zbiorów dzikowskich.

Niepełnosprawny Robert Pawłowicz na trasie Biegu Nadwiślańskiego





## Ku istocie rzeczy

BÓG DAJE  
ODPOWIEDŹ

Jest takie powiedzenie: jakie pytanie, taka odpowiedź. Są różne metody stawiania pytań. I od nich zależy odpowiedź. Faryzeusze zadali Jezusowi pytanie „wystawiając Go na próbę odpowiedzi. Chcieli zdobyć materiał do oskarżeń. Wiemy o tym, ponieważ mamy więcej scen z Ewangelii, gdzie z kontekstu wynika, jakie były prawdziwe zamiary pytających. Jezus, przenikając obłudę pytających, odpowiada niejako w „innej płaszczyźnie”. Ukazuje co innego. Lub powiedzmy mocniej: fundament i szczyt. Przez to daje odpowiedź na wszystkie inne poszczególne pytania.

Wielu chrześcijan z łatwością może odnaleźć w tym dialogu siebie. Jak często formułujemy pytania prawie identyczne. Nie chodzi nam naturalnie o „podchwycenie Jezusa w słowie”, o „wystawienie Go na próbę”, ale o potwierdzenie naszego własnego punktu widzenia. A przecież wiadomo dobrze, że nie uczymy się katechizmu po to, by potwierdzić własne wiadomości religijne ani nie czytamy Ewangelii, by zebrać argumenty do dyskusji z Chrystusem. Jeśli przy tym zadajemy pytania, to chcemy odpowiedzieć sobie i innym, na czym w konkretnych polach woli Boga, o której spełnienie modlimy się każdego dnia. Chcemy się tej woli Boga nauczyć. Nie chcemy klękać przed fałszywym obrazem Boga.

**BP WACŁAW  
ŚWIERŻAWSKI**

## Malarz pokojowy artystą ludowym

## Panorama mistrza Jerzego

Jerzy Turzyński z Kępia Zaleszańskiego w powiecie stalowowolskim kończy malować w Domu Strażaka w Kotowej Woli niezwykłą panoramę wsi.

Jest to dużych rozmiarów kolorowe malowidło na ścianie, przypominające fresk. Przed paroma laty pożar zniszczył świetlicę i kiedy została ona odbudowana, trzeba było poprawić także panoramę, namalowaną przed trzydziestu laty. – Takiej pięknej sali jak ta nie ma w całej okolicy – uważa artysta, który jest na rencie, a w aktywnym życiu zawodowym był malarzem pokojowym. Widok na panoramie ukazuje wieś z lotu ptaka. – O, tu widać drogę na Jamnicę, tu jest remiza, tu dom sołtysa, tu kościół – pokazuje.

Pejzaże na obrazach Jerzego Turzyńskiego to widoki ro-



dzinnych stron. Namalował także zmarłych wstanie Chrystusa. Obraz wystawiany jest w ołtarzu kościoła w Zaleszanych. W świątyniach w Zaleszanych i Gorzycach odnawiał polichromie. Pięć rzeźb i trzy obrazy pana Jerzego znajdują się w Muzeum Regionalnym w Sta-

**Jerzy Turzyński  
przy  
wykańczeniu  
panoramy  
Kotowej Woli**

lowej Woli. Wystawiał swoje prace w Wyższej Szkole Ekonomicznej.

Pan Jerzy ze wrzuceniem mówi o swoim najmłodszym synu, który studiuje w Wyższym Seminarium Duchownym w Sandomierzu. – Ksiądz w rodzinie to wielkie szczęście – rozpromienia się artysta.

**RD**

## Zaproszenia

## Podziemne druki

W Muzeum Historycznym Miasta Tarnobrzega z okazji XXV-lecia „Solidarności” otworzona została wystawa „Druki z podziemia”. Autorzy wystawy skoncentrowali się przede wszystkim na regionie Małopolska – Podkarpacie. Można oglądać wydawnictwa emigracyjne oraz z tzw. drugiego obiegu: ulotki, znaczki pocztowe, książki, które nie miały szans na oficjalne wydanie. Spore wrażenie robią plakaty. Zarówno te drukowane nielegalnie „po godzinach” w państwowych drukarniach, jak i robione ręcznie na papierze milimetrowym. Nie zabrakło też akcentów lokalnych. Przede wszystkim zdjęcia z powrotu figury św. Barbary przed tarnobrzezki szpital. Zbiory pochodzą głównie z Centrum Dokumentacji Czynu Niepodległościowego w Krakowie. Wystawę można oglądać do końca października.

**PIOTR DUMA**

## Kantor w Stalowej Woli



„Wielki wędrowiec” z cyklu „Wędrowcy i ich bagaże” (1984 r.)

Blisko 100 prac z Kolekcji „A” Tadeusza Kantora, najbardziej dla niej reprezentatywnych, można obejrzeć w Muzeum Regionalnym w Stalowej Woli. Kolekcję tworzy 289 prac wybranych przez samego artystę i powierzonych

w 1987 r. opiece Anny Halczak, ówczesnej kierowniczki Archiwum Cricoteki. Od początku jej imienia zbiór zyskał miano Kolekcji „A”, którą można uznać za pewnego rodzaju opowieść o drodze artystycznej autora „Wielopola”, począwszy od projektów scenograficznych z lat 30. XX w., przez działalność w czasie okupacji, powojenną współpracę z krakowskimi teatrami, aż po własne inscenizacje realizowane w ramach Teatru Cricot 2. W Stalowej Woli można zobaczyć zatem m.in. pejzaże z czasów wojny, kompozycje informel, przykłady tasyzmu, sztuki konceptualnej, po twórczość figuratywną z ostatnich lat życia artysty. Na zbiór składają się dzieła wykonane w różnych technikach.

Wszyscy pragnący bliżej poznać twórczość założyciela Cricot 2 i razem z nim odbyć wędrowkę po polskiej sztuce współczesnej mają czas do 13 listopada br.

**MARTA WOYNAROWSKA**

Rzeczywistość  
zmartwychwstania  
sprawia, że nic z naszego  
życia nie przemija  
bezpowrotnie.

Nasz duch i nasze ciało  
znaczą liczne ślady  
na drogach wszechświata.

**Wszystkie nasze łzy  
są zebrane  
i żaden uśmiech  
nie zaginie.**

tekst i zdjęcia  
**MARIUSZ BOBULA**

**W**ierzmy, że Bóg poradzi sobie z tożsamością molekulek, ale nasze zmartwychwstanie oznacza, że przez Chrystusa w Bogu odnajdziemy całą naszą drogę życiową – mówi z głębią refleksji ks. Józef Krasiński z Sandomierza, profesor teologii, autor licznych tekstów dotyczących teologii śmierci i misterium paschalnego Chrystusa.

Listopad jak żaden inny miesiąc w roku skłania do eschatologicznej refleksji. Powie Norwid: „Jeśli ci kompas świata inne racje wskaże, chcąc znaleźć własną przyszłość, odwiedzaj cmentarze”. Natchnieni słowami poety postanowiliśmy odwiedzić najciekawsze w diecezji sandomierskiej cmentarze i miejsca pochówku, wyróżniające się usytuowaniem, kontekstem historycznym lub architekturą. Ukazują one niezwykle zróżnicowanie rzeczywistości śmierci i pochówku oraz złożoności ludzkich losów.

### Cmentarz w kopalni

Drugiej takiej nekropolii nie ma w Polsce, a może nawet na świecie. Usytuowana jest bo-

wiem na terenie nieczynnej już Kopalni Siarki Machów pod Tarnobrzegiem. Spoczywa tu ok. 100 żołnierzy poległych podczas I wojny światowej: Polacy, Niemcy, Czesi, Austriacy.

W latach 80. XX wieku cmentarz mieścił się w samym sercu Kopalni Otworowej Siarki Machów II. Mogiły z brzoźowymi krzyżami znajdowały się tuż obok kopalnianych sterowni, na tle płataniny rur doprowadzających parę do złoża siarkowej rudy. Najciekawsze wydaje się pytanie: jak to się stało, że cmentarz wojskowy znalazł się w kopalni?

– Kiedy nikomu jeszcze nie śniła się wielka siarka pod Tarnobrzegiem, cmentarz znajdował się w lesie, na tzw. Górach, w połowie drogi między Machowem a Chmielowem – wspomina Dorota Koziół, dziennikarka i redaktor naczelna nieistniejącego już tygodnika zakładowego „Siarka”.

– W latach międzywojennych na Góry przyjechała pewna czeska rodzina. Tu, po latach poszukiwań, odnaleźli grób ojca. Nazywał się Franciszek Fiszarek, był krawcem. Poszedł na wojnę i już z niej nie wrócił. Przywieźli kwiaty, wieńce, zapalili świeczki. Potem już nigdy nikt z rodziny Fiszarków tu nie przyjeżdżał.

Kiedy zniknął Machów, zniknęły i Góry. W Machowie powstała kopalnia odkrywkowa siarki, a nieco później, na jej obrzeżach, Kopalnia Otworowa Machów II. Wycięto las. Cmentarz pozostał nietknięty. Przez lata nekropolią opiekowali się górnicy i harcerze. Ogradzili i uporządkowali teren. W centrum cmentarza postawili betonowy krzyż.

Dzisiaj nie ma już Machowa II, a kopalnia odkrywkowa została zlikwidowana. Powstaje ogromny zbiornik wodny o powierzch-

# Z życia do



**Te groby znajdują się w byłej kopalni siarki Machów pod Tarnobrzegiem**

ni 600 ha. Cmentarz, którego mogiły skryły się w leśnej ciszy, zostanie. Zmartwychwstania oczekuje tu 100 żołnierzy z I wojny światowej, leżących w równych szeregach, zgodnie, pogodzonych już niewielkim wzgórzem.

### Na skraju cichego miasteczka

„Cmentarz żydowski w Ulanowie założony około 1700 ro-

ku jest największym w województwie tarnobrzekim. Znajduje się tu 150 macew w większości z XIX w. Uznany za zabytek kultury w 1984 roku, odremontowany staraniem miasta i gminy Ulanów” – tej treści napis umieszczono na tablicy przy bramie wejściowej do cmentarza żydowskiego w Ulanowie – jednego z największych w Polsce południowo-wschodniej.

Na cmentarzu tym znajdują się typowe macewy, prostokątne płyty w większości zaokrąglone



# życia

u góry, pokryte inskrypcjami i płaskorzeźbami. Torę, czyli prawo zawarte w Pięcioksięgu Mojżesza, symbolizuje płaskorzeźba korony wyrzyta w kamieniu. Rzeźbione świeczniki natomiast możemy znaleźć na grobach kobiet, ponieważ to do nich właśnie należało zapalenie i błogosławienie świateł szabatu.

Niestety, cmentarz znajduje się w oplakanyim stanie. Wiele płyt nagrobkowych, upamiętniających Żydów pomordowanych w tym miejscu podczas II wojny światowej, popękało i leży na ziemi. W Ulanowie bowiem, przed wojną ok. 40 proc. mieszkańców stanowili Żydzi. Czwartego października 1944 r. na rozkaz gestapo musieli opuścić powiat janowski, w tym Ulanów. Niemcy wydali odezwę, na mocy której za przechowywanie Żydów groziła kara śmierci.

– Nasi starsi bracia w wierze przeżyli w Ulanowie eksterminację i to są fakty historyczne, o których społeczność miasta zawsze pamiętała – mówi ks. prał. Józef Lizak, proboszcz Ulanowa. Cmentarz żydowski natomiast to taka swoista karta Starego Testamentu, którą zawsze trzeba rozważać. Przypomina nam o tym, że wszystkich nas czeka kiedyś śmierć i Sąd Ostateczny, dlatego musimy się kierować w życiu światłem Ewangelii.

## Zaminowana mogiła

Zbydniów. Przy drodze głównej Sandomierz–Stalowa Wola. Uwagę zwraca tu park dworski i odrestaurowany niedawno dwór Horodyńskich. Tuż obok pałacu tzw. gazon: niewielki wzgórek otoczony kamieniami, na którego środku rośnie 50-letni modrzew. Nieco dalej niesamowita mogiła 19 osób: właściciela dworu, jego rodziny, służby i gości – rozstrzelanych przez hitlerowców 23 czerwca 1943 r. Wśród

nich 14-letnia Anna Horodyńska, według opowiadań przepiękna dziewczynka. Zabita strzałem w tył głowy.

– Ileż bestialstwa musiało siedzieć w oprawcach, którzy z zimną krwią zamordowali tak urocze i niewinne dziecko – zastanawiają się do dziś starsi mieszkańcy Zbydniowa. – Po tej okropnej masakrze – wspomina Mieczysław Paterek, właściciel dworu i świetny znawca historii tego miejsca – esesmani wykopali grób, pochowali zabitych na głębokości 1,5 metra, zasypali ich wapnem i na to położyli ładunek wybuchowy, aby uniemożliwić ekshumację. Grób jest więc osobliwy. Nikt go nie chce dotknąć, gdyż nie ma pewności, że nie będzie eksplodował...

## Nie uległa rozkładowi

Zwłoki Teresy Morsztynówny, córki wojewody sandomierskiego, która zmarła ponad 300 lat temu, nie uległy rozkładowi. Ten szczególny grób znajduje się w podziemiach kościoła św. Józefa w Sandomierzu. Błogosławiony ks. prał. Antoni Rewera pisał o Morsztynównie: „Wyrosła ona na kształt lilii śnieżnej na ziemi sandomierskiej i to w epoce saskiej, której hasłem było: »za króla Sasa jedz, pij i popuszczaj pasa«”.

W roku 1716, a więc 18 lat po pogrzebie, na prośbę rodziców otworzono trumnę. Widok idealnie zachowanego ciała Teresy, był wówczas dla świadków ekshumacji zdumiewający i szokujący. Z czasem rozsypała się nawet trumna, jednak ciało nie rozłożyło się. Jedynie nieco pociemniało. Bardzo dobrze zachowały się także szaty. 21 lat po śmierci Teresy zmarli jej rodzice. Pochowano ich w tym samym co córka miejscu – w podziemiach ko-

U góry:  
**Mogiła Horodyńskich w Zbydniowie została przez hitlerowców zaminowana...**  
Na dole:  
**Kwiaty i znicze na I listopada to zewnętrzny wyraz pamięci o zmarłych**



**Ciało Teresy Morsztynówny nie uległo rozkładowi, pomimo że zmarła 300 lat temu**

ścioła św. Józefa w Sandomierzu. Jednakże ich ciała szybko uległy rozkładowi, co tym samym wykluczyło istnienie w tym miejscu specjalnych warunków konserwujących zwłoki.

– Bóg, który może działać wieloma drogami, daje również znak o szczególnym wyrazie świętości danej osoby przez to, że zachowuje jej ciało – tłumaczy wspomniany na wstępie ks. prof. Józef Krasieński.

– Niewątpliwie jest to jakiś znak Bożej Opatrzności. I słusznie ks. prał. Antoni Rewera nazywał Teresę Morsztynównę perłą ziemi sandomierskiej – dodaje ks. Krasieński.



**MOIM ZDANIEM**

**KS. STANISŁAW KNAPP**

Patrząc na grób, myślimy często, iż podobny będzie i nasz. To fakt niezaprzeczalny, albowiem jak powie Norwid: „Śmierć tyka osób nie sytuacji”. Wobec tego w naszym myśleniu o życiu, winna nam towarzyszyć także myśl o śmierci, której zewnętrznym znakiem jest grób. W rozumieniu chrześcijańskim grób to wyraz nadziei nieśmiertelności. Na cmentarzu w Koprzywnicy znajduje się grób mojego ojca Józefa. Grób jest murywany, ale nieopodal widać zaniedbane mogiły. Zastanawiam się często, jakie znaczenie ma ten piękny grób, a jakie ten brzydszy. I wiem, że nie ma tu większej różnicy, chyba że jeden jest bardziej niż drugi otoczony modlitwą o zbawienie tam spoczywających...

Wywiady sandomierskiego „Gościa Niedzielnego“

# Pytania o sens

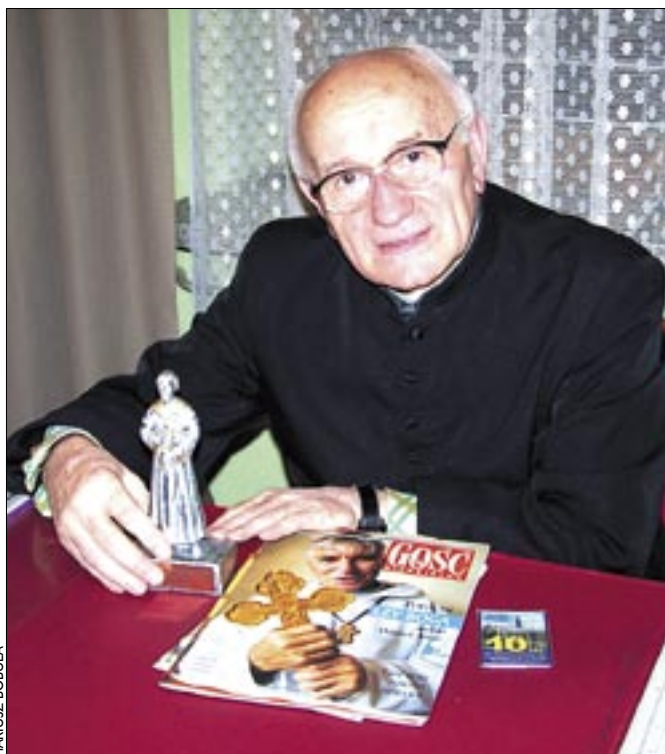
Rozmowa z **ks. prał. Janem Koziółem**, proboszczem parafii pw. św. Floriana w Stalowej Woli

**MARIUSZ BOBULA:** *Polski Związek Głuchoniemych uhonorował Księdza Prałata statuetką za całokształt działalności na rzecz ludzi niesłyszących. Jakie refleksje towarzyszą Księdzu w związku z otrzymaną nagrodą?*

Ks. JAN KOZIÓŁ: – Na początku wypada mi wspomnieć, że wojewódzka akademicka z okazji obchodów 48. Międzynarodowego Dnia Głuchego odbyła się 17 września br. w Spółdzielczym Domu Kultury w Stalowej Woli. Poprzedziła ją Msza św. w kaplicy św. Anny przy kościele parafialnym św. Floriana. Było to dla mnie wielkie przeżycie, tym bardziej że uroczystość miała rangę wojewódzką. Cieszę się bardzo, iż doceniono ludzi, którzy swój czas i serce angażują do pracy z osobami boleśnie doświadczonymi przez los.

Duszpasterstwo głuchoniemych, jakże specyficzne, powstało w Stalowej Woli 25 lat temu. Troskę w tym względzie wykazali ówczesny proboszcz parafii konkatedralnej ks. Władysław Janowski oraz jego następca ks. Edward Frankowski, obecny biskup. Inicjatywę podejmowali też inni księża, w tym ja.

Obecnie duszpasterzem głuchoniemych w Stalowej Woli jest ks. Tomasz Furmanek. W każdą drugą i czwartą niedzielę miesiąca odprawiana jest specjalna Msza św. „migana”. Dwa razy do roku, przed świętami wielkanocnymi oraz Bożego Narodzenia, odbywają się spowiedzi dla głuchoniemych. Oczywiście indywidualnych spowiedzi jest znacznie więcej. Osobę głuchą może wypowiadać każdy ksiądz,



MARIUSZ BOBULA

nawet nieznający języka migowego. Taka spowiedź odbywa się na piśmie. Penitent przekazuje kapłanowi kartę, na której napisał grzechy, ten ją czyta, po czym również pisemnie zadaje pokutę.

**Mówimy o głuchoniemych, natomiast w parafii św. Floriana istnieje 27 grup duszpasterskich, w tym największe w Polsce koło misyjne skupiające ok. 500 osób. Czy właśnie wielość wspólnot stanowi siłę tej parafii?**

– To, co pan mówi, w rzeczywistości sprowadza się do pytań, które od zawsze nurtowały Kościół: jak człowiekowi mówić o Bogu, jak go prowadzić drogą Ewangelii we wciąż zmieniających się warunkach życia? Moja recepta jest tyleż prosta, co niesłychanie trudna: liczyć na Boga, nie na siebie i zawsze szukać Boga, nie siebie, z wielką wiarą. A więc pełna pokora, zawierzenie

Panu i uznanie przed nim, że sami niczego nie zdziałamy. Często się modlę prostymi słowami: Boże, pomóż mi w tej konkretnej sytuacji, daj natchnienie, oświeć mnie oraz ludzi, do których zostałem posłany. Naucz mnie z nimi rozmawiać, abym lepiej umiał ich słuchać.

**Prowadzić ludzi do Boga w konkretnych duszpasterstwach nie jest tak trudne jak przekonać niepraktykujących czy niewierzących.**

– Oczywiście. Parafianie niepraktykujący – to problem każdej bez wyjątku wspólnoty parafialnej. Różna może być jedynie skala. Często modlę się za takie osoby i żyję nadzieją, że przynajmniej część z nich odnajdzie sens życia. Naturalnie są osoby tak obojętne, że wobec ich niewiary, ignorancji, a nieraz i wrogości, duszpasterze pozostają bezradni. Wtedy możemy się za nich tylko modlić.

Z praktycznego punktu widzenia znakomitą okazją dotarcia do niepraktykujących są śluby oraz doroczna kolęda. Wówczas spotykamy ludzi, których w kościele nie ma. Rozmawiamy z nimi i często potem widzimy ich na niedzielnej Mszy św. To cieszy i daje nadzieję.

**Jakie jest Księdza ulubione nabożeństwo?**

– Fatimskie oraz do miłosierdzia Bożego. Nabożeństwo fatimskie wprowadziłem w naszej parafii w roku 1978, kiedy to do kościoła przywoziłem figurę Matki Bożej z Fatimy. Pamiętam, że wówczas w większości parafii nie było tego nabożeństwa, więc na modlitwę przychodzili do nas ludzie z całego miasta, a nawet przyjeżdżali z różnych miast i wiosek Podkarpacia. To było bardzo miłe.

Miłosierdzia Bożego natomiast potrzebujemy wszyscy, zawsze i wszędzie. W ogromie Bożego miłosierdzia znajdujemy odpuszczenie grzechów, łaskę, nawrócenie i ratunek. Myślę, że dzisiejszy świat, jak nigdy wcześniej, potrzebuje Bożego miłosierdzia. Ostatnie kataklizmy w Azji i USA, które pochłonęły tysiące ofiar, nieustanne zagrożenie terroryzmem, rozmaitymi wirusami mogącymi zdziatkować ludzkość, tylko to potwierdzają. Świat stanął dziś na krawędzi. Żyjemy w zachwycie nad pozoronym bezpieczeństwem i mamy złudzenie, że panujemy nad światem, nie chcemy sobie pozwalać na żadne wycieczki w niebezpieczne rejony ducha, bo to uświadomiłoby nam kruchość naszej egzystencji. Nie chcemy też słyszeć wołania św. Augustyna: „Stworzyłeś nas dla siebie, Boże, i niespokojne serce moje, dopóki nie spocznie w Tobie...”.



„Nie szczędzę sił ani pieniędzy...”

## Statuetka pamięci

— To wyróżnienie mobilizuje mnie do jeszcze większego wysiłku w odkrywaniu białych plam historii naszego regionu i motywuje do ciągłego oddawania hołdu ludziom, którzy oddali życie za Ojczyznę — powiedział w wywiadzie dla „Gościa” Piotr Góra, przewodniczący Rady Miasta Janowa Lubelskiego, wielki społecznik i patriota, laureat statuetki płk. Zieleniewskiego, ufundowanej przez ks. Dariusza Sochę, proboszcza parafii Momoty Górne.



**Piotr Góra prezentuje statuetkę, jaką otrzymał za ufundowanie pomnika płk. Zieleniewskiego, obok którego stoi. Monument usytuowany jest przy kościele parafialnym w Momotach Górnych**

9 października br. w Momotach Górnych, w 66. rocznicę walk i rozbrojenia grup płk. Zieleniewskiego – bohatera kampanii wrześniowej 1939, odbyła się uroczystość wręczenia wspomnianej statuetki Piotrowi Górze. Mszy św. przewodniczył i homilię wygłosił ks. Józef Krawczyk, proboszcz parafii Godziszów. Statuetkę, jako symboliczny wyraz wdzięczności za ufundowanie pomnika płk. Zieleniewskiego, wręczył ks. Dariusz Socha. Na uroczystość przybyli m.in. Bolesław Gzik, starosta janowski, Krzysztof Kołtyś, burmistrz Janowa Lubelskiego, Zenon Sydor, zastępca burmistrza, prof. Mirosław Piotrowski, eurodeputowany, oraz Czesław Krzysztoń, przewodniczący Stowarzyszenia „Przymierze” w Janowie Lubelskim.

— Ta statuetka – podkreśla Piotr Góra – to dla mnie upewnienie, że to, co robię, jest słuszne. Wciąż głoszę, że jeśli Polska zapomni o swej historii, to poważnie zostanie zachwiana tożsamość narodowa. Tamci bohaterzy żołnierze oddali Ojczyznę to, co mieli najcenniejszego – życie. Dzisiejszy człowiek natomiast niewiele chce z siebie wykrzesać

dla innych. Widzimy zatem duży kontrast między tamtymi ludźmi a dzisiejszymi. Tym bardziej więc musimy stawiać ich za wzór i upamiętniać. Ja na to nie szczędzę ani sił, ani własnych pieniędzy.

Piotr Góra jest inicjatorem powstania na terenie ziemi janowskiej tzw. szlaku upamiętnienia. Chodzi o to, aby w miejscach, gdzie wydarzyło się coś ważnego podczas II wojny światowej, postawić pomnik, krzyż lub tablicę.

— Byłoby dobrze, aby tę wspaniałą inicjatywę podjęto w innych regionach diecezji sandomierskiej – uważa ks. Dariusz Socha. — Myślmy o tym – mówi Stefan Bąk, wójt Łągowa. — Na terenie naszej gminy wiele jest miejsc, które możemy upamiętnić i włączyć się niejako w ten powstający diecezjalny szlak historyczny. Mieszkańcy widzą taką potrzebę.

Redakcja sandomierska GN będzie patronować temu przedsięwzięciu.

**MARIUSZ BOBULA**

Moja refleksja

## Żywy Różaniec

Ciągle powtarzanie tych samych paciorków – czy to nie nudne? Czy to aby nie podobne do buddyjskiej mantry? – pyta mnie młody chłopiec.



**KS. STANISŁAW KNAP**

proboszcz parafii  
w Turbi  
k. Stalowej Woli

Drogi Marcinie. Dziesiątki takich samych iskier wywołuje płomień. I o to chodzi w modlitwie różańcowej. Różaniec jest bowiem modlitwą żywą, iskrami rozpalającymi ogień miłości naszego serca. O nudzie nie może więc tu być mowy. Dla przykładu: jeżeli zakochany chłopiec powtarza dziewczynie słowo „kocham”, to choćby je wypowiadał 100 razy dziennie, to przecież ani ona, ani on nie uznają tego za nudne, jeśli oczywiście łączy ich prawdziwa miłość.

W parafii Turbia pracuje ks. Piotr Ceduła, autor znakomitej pracy magisterskiej pt. „Zaangażowanie religijno-społeczne Zespołów Żywego Różańca w archidiecezji przemyskiej” (Lublin 2001). Z pracy tej dowiadujemy się, że Żywy Różaniec założyła w roku 1826 we Francji Paulina Maria Jaricot. Pomysł tej prostej Francuzki, aby zebrać 15 osób (obecnie 20), z których każda zobowiązuje się codziennie odmawiać jedną tajemnicę Różańca (a wówczas cały Różaniec), okazał się genialny. W samej Francji w roku 1862 było już 2 miliony 250 tysięcy członków Żywego Różańca. Został on także przeniesiony na ziemię polskie. Na początku XX wieku skupiał już około miliona członków. W diecezji przemyskiej gorliwym propagatorem Żywego Różańca był św. bp Józef Sebastian Pelczar. W czasach współczesnych natomiast – abp Ignacy Tokarczuk i Józef Michalik. Z badań ks. Cecuły wynika, że w roku 1933 istniało w diecezji przemyskiej 15 tys. 271 kól. W ro-

ku 1997 było ich już 109 tys. 470.

Warto podkreślić, że w diecezji sandomierskiej praktycznie w każdej parafii istnieje koła Żywego Różańca: od kilku w parafiach najmniejszych, do kilkunastu i kilkudziesięciu w średnich i dużych parafiach. W tym kontekście jakże trafnie brzmią słowa abp. Józefa Michalika: „Parafie mające silne tradycje modlitwy różańcowej w znacznym stopniu przyczyniają się do wzrostu życia religijnego, uświęcenia osobistego, w konsekwencji do wzrostu duchowego wspólnoty wiernych”.

Siostra Łucja, uczestniczka objawień fatimskich, powiedziała: „Nie ma problemu, trudności, który nie mógłby być rozwiązany za pomocą modlitwy różańcowej”. Cyprian Kamil Norwid tak nas do tej modlitwy zachęca: „Nie mogłem się już wcześniej oderwać od nieba, które mnie wciąż ciągnęło silnym wonnym tchnieniem. I wtedy to ja, wzięwszy mój łaźwy różaniec zmówiłem na nim pacierz – potężnym milczeniem”. Módlmy się podobnie i my. Nie tylko w październiku, ale codziennie. ■



**Kapliczka różańcowa w Ulanowie. Pamiątka nawiedzenia tego miasteczka przez figurę MB Fatimskiej w 1997 r.**

**PANORAMA PARAFII**

Pw. Matki Bożej Bolesnej w Górach Wysokich

# Skąd pochodził Zawisza Czarny?

Nietrudno dojechać do Gór Wysokich, leżących zaledwie 15 km od Sandomierza. Z trasy w kierunku Lublina, w Dwikozach wystarczy skręcić w lewo pięknym lessowym wąwozem, w górę.

Nie wszyscy jednak wiedzą, że parafia ta swymi korzeniami sięga XII w., dawniej nosiła nazwę Góry Panieńskie i że pochodził z niej słynny rycerz Zawisza Czarny z Garbowa.



KS. ROMAN BOGUSŁAW SIEROŃ



**KS. SŁAWOMIR ŚWISŁAK**

urodził się 4 stycznia 1967 r. w Opatowie. Świecenia kapłańskie przyjął 25 maja 1991 r. w Radomiu z rąk bpa Edwarda Materskiego. Licencjusz prawa kanonicznego. Od 1992 r. jest pracownikiem sandomierskiego Sądu Biskupiego. W parafii pracuje od 1997 r.

**Wysokie góry Panien**

Już w 1217 r. kanclerz Leszka Białego, biskup Iwo Odrowąż polecił wybudować tu drewniane kościołek. Świątynia w starej osadzie Góry przyjęła za patrona – podobnie jak czeska Praga – św. Wita męczennika.

– Dobra tu tejsze, rozciągające się aż po Czyżów, należały do klasztoru sandomierskich Panien Benedyktynek – mówi ksiądz proboszcz Sławomir Świsłak. Stąd dawna nazwa Góry Panieńskie. W ogóle ta okolica ma bardzo ciekawą historię, którą chcemy odsłaniać z racji przypadającego za 12 lat 800-lecia naszej parafii. Z Garbowa – jak twierdzi wielu historyków – pochodził Zawisza Czarny (inni lokują Garbów na Lu-



**Z pożogi wojennej ocalał tylko zabytkowy XVII-wieczny relikwiarz z Drzewem Krzyża Świętego**

belszczyźnie). Pod kościołem spoczywają benedyktyнки, które tu czasowo mieszkaly. Przed II wojną światową przyjeżdżał tu na wypoczynek prezydent Ignacy Mościcki. Obecny kościół pochodzi z końca XVIII w. Został zbudowany według planów ks.

Józefa Karsznickiego w kształcie łacińskiego krzyża. – Świątynia została bardzo poważnie zniszczona podczas działań wojennych – dodaje ksiądz Sławomir. W ostatnich latach położono na niej nowy dach, wymieniono okna, wybudowano – jako wotum Roku 2000 – kaplicę przedpogrzebową. Cmentarz zyskał nowe ogrodzenie, a plebania i budynki gospodarcze nowe dachy. Mieszkańcy

Garbowa ufundowali ławki do kaplicy pw. św. Józefa.

fa. – Oczywiście czeka nas jeszcze bardzo dużo pracy, przede wszystkim przy nowej elewacji i otoczeniu kościoła.

**Polegać jak na Zawiszy**

Kościół parafialny w Górach Wysokich z kaplicą w Garbowie stanowi centrum duszpasterskie dla kilku okolicznych wiosek. Obok szkół, gdzie pracuje katechetka, a jednocześnie dyrektor w Garbowie Marzanna Ryczan, budynki sakralne to również centra kultury i edukacji. – W sobotę 15 października br. Szkoła Podstawowa w Garbowie otrzyma sztandar i przyjmie imię Zawiszy Czarnego, który może być autorytetem także dla współczesnej młodzieży – mówi pracująca na terenie parafii druga katechetka Krystyna Kaczmarska.

**KS. ROMAN BOGUSŁAW SIEROŃ**

**W krypcie z XVIII i XIX w. przy wschodniej stronie kościoła parafialnego w Górach Wysokich pochowane są benedyktyнки sandomierskie**

**ZDANIEM PROBOSZCZA**

– Lubię swoich parafian, a oni otaczają mnie pomocą i serdecznością. Przygotowując się do 800-lecia naszej parafii, trzeba jeszcze bardzo wiele zrobić. Nie ma podziału między wiernych chodzących do kościoła i kaplicy, wszyscy troszczą się o duchowe i materialne potrzeby wspólnoty. Pomaga w tym ustanowiona rada parafialna. Frekwencja na Mszy św. jest typowa dla naszego regionu – 30–35 procent wiernych. Pobożność wiernych ma charakter wyraźnie maryjny (kult Matki Bożej Bolesnej – dawnej Siedmiu Bolesci). W naszym kościele zostało ochrzczonych dwóch błogosławionych kapłanów, męczenników II wojny światowej: bracia Kazimierz i Stefan Grelewscy. Duszpasterstwo koncentruje się wokół SŁO oraz kół różańcowych. Dzięki pomocy przyjaciela parafii z Warszawy, pochodzącego stąd Leszka Tybonia, mamy swoją stronę internetową [www.gory-wysokie.sandomierz.opoka.org.pl](http://www.gory-wysokie.sandomierz.opoka.org.pl)

**Zapraszamy do kościoła:**

- Msze św. w niedziele: 8.00, 12.00
- W dni powszednie: 17.00 (18.00)
- W kaplicy dojazdowej w Garbowie pw. św. Józefa Robotnika: 10.00
- Odpust parafialny: Matki Bożej Bolesnej (15 września), św. Wita Męczennika (15 czerwca)
- Liczba mieszkańców: około 2000 osób.